

Anioły wybudują dom

Data publikacji: 13.06.2010 15:40

Po każdym pozostaje pamiątka - fotografia, medalik, czy karteczki na których zapisane są ostatnie rozmowy. O Wiolecie Staniek, mówią że spadła z nieba. Na tą drugą stronę odprowadziła już wiele osób. Każda historia jest inna, bo przecież każdy odchodzi inaczej. – Najważniejsze, żeby w ostatnich chwilach życia mieć kogoś bliskiego obok. Wtedy nie ważna jest koniunktura gospodarcza, troski życia codziennego. Wtedy liczą się truskawki, których zapach, chce się poczuć po raz ostatni, pocałunek bliskiej osoby i odwiedziny wnuka z drugiego końca Polski – opowiada Wioletta Staniek, twórczyni hospicjum „Otwarte Drzwi” z Cieszyna.

Hospicjum to moje życie

Na hospicjum trzeba „zachorować”, a tą „chorobą” zakażać innych – mówi inicjatorka hospicjum „Otwarte Drzwi”. Wioletta Staniek, która na co dzień pracuje jako pielęgniarka na Oddziale Intensywnej Terapii w cieszyńskim szpitalu. Tu śmierć można spotkać na co dzień. Jednak nie jest ona dla Wioletty żmudną codziennością. Jak mówi kocha tą pracę i nie wyobraża sobie życia bez pomocy innym. – *Każdy umiera inaczej. Jednak najważniejsze, aby pacjent w tym niezwykłym momencie nie był sam, aby ktoś trzymał go za rękę, lub po prostu był. Czasem wystarczy obecność i uśmiech, czasem dotyk dłoni, który sprawia że wtedy ludzie są najszczęśliwsi na świecie. Dlatego postanowiłam pomóc tym osobom i dawać im to szczęście* – opowiada.

Dzięki kilkudziesięciu ziemskim aniołom udało się stworzyć program opieki dla kilkunastu chorych. – *Działamy na terenie całego powiatu od Chybia po Koniaków, bo chorych jest wiele. Niestety nawet gdyby na naszym terenie powstało kilkanaście takich organizacji jak nasza, pewnie nie udałoby się zaspokoić potrzeb. Dziś na nowotwory nie umierają już tylko osoby starsze, często są to młodzi ludzie, a nawet dzieci. I takich przypadków jest coraz więcej* – dodaje.

Elwira marzyła o truskawkach

Dla osób chorych terminalnie, nie mają znaczenia sprawy które były priorytetem przed chorobą. Wtedy liczy się to, co z pozoru nie ma większego znaczenia. Elwira miała 7-letniego syna. Codziennie modliła się aby dożyć czasu kiedy malec założy swój tornister i pójdzie po raz pierwszy do szkoły. Udało się, dożyła 1 września. Potem wyznała sobie, że przed śmiercią zobaczy swojego wnuka, którego w styczniu miała urodzić jej córka. – *Zobaczyła wnuka. Kilka dni przed śmiercią zamarzyła o truskawkach. Mielśmy nie lada problem, żeby je zdobyć, był przecież styczeń. Jednak z pomocą kilku osób, Elwira znów mogła poczuć ich zapach. Odżywiana przez sondę nie mogła poczuć smaku. W jej oczach zapłonęły iskry szczęścia. Kilka dni później odeszła* – wspomina Wioletta Staniek i zaraz rozpoczyna kolejną historię. Krysia mieszkała w jednej z cieszyńskich kamienic. Skromne mieszkanie, które było schronieniem niezwykle miłości dwojga ludzi. Codzienne „wyglądasz pięknie kochanie” – wymawiane przez wiernego męża, choć urodę Krysi zabrał nowotwór. Każde zdanie kobiety zapisane na małych żółtych karteczkach. Choroba nie pozwalała jej mówić. – *Rozmawialiśmy o życiu, o smutkach i radościach. Krysia z łezką w oczach wspominała jak zakochała się w swoim mężu. Dzieliła się też smutkiem, którego dostarczali synowie i ich niepokładane życie. Dzień jej odejścia szczególnie utkwił mi w pamięci. Rano przyszłam do niej jak zwykle przed pracą. Chwilę rozmawialiśmy, a pod koniec wizyty Krysia spytała czy na pewno będę wieczorem. Obiecałam, że przyjdę chwilę po 19.00. Tak też zrobiłam. Wieczorem ulica tętniła życiem. Młodzi ludzie w jednym z lokali w centrum Cieszyna, świętowali urodziny kolegi. W kamienicy słychać było awanturę – to sąsiedzi z drugiego piętra. Po chwili byłam już w mieszkaniu Krysi. Otworłam drzwi. Półmrok. Splecione dłonie zakochanych ludzi i jej uśmiech skierowany do mnie. Po chwili odeszła. Czekala, żeby tym uśmiechem się pożegnać* – wspomina Wioletta. Kolejny pacjent Zdzisiu należał do tych, którzy żyli „pełną gębą”. Koncerty z Perfectem, Budką Suflera. Bogate życie towarzyskie, wytatuowane całe ciało. Przed śmiercią zażyczył sobie pakiet magazynów poświęconych ulubionemu rodzajowi muzyki. Trzeba było o nie poprosić znajomych pracujących w empiku – *„Może nie miałem idealnego życia,*

ale nie żałuję tego jak je przeżyłem” powiedział mi przed śmiercią...- dodaje Wioletta Staniek, zaznaczając, że takich historii jak te jest tyle ile pacjentów.

Jesteśmy rodziną

Dzieci Wioli mają sporu dziadków, babć, cioć i wujków, bo każdy z pacjentów staje się członkiem rodziny. – Ważne jest wsparcie w trakcie choroby, w momencie śmierci. Często chorzy ludzie nie mają bliskich osób lub wnuki są na drugim końcu Polski. Dlatego też moje dzieci mówią często do podopiecznych babciu czy dziadku. Od najmłodszych lat, kiedy przychodziłam do pacjentów, jako pielęgniarka zabierałam ze sobą swoje pociechy. Śmierć w moim domu nie jest tematem tabu. Najbardziej namacalnym dowodem był grób zrobiony przez mojego synka z gliny w czasie zajęć z plastyki. Zrobił go dla ptaka, którego znalazł w ogrodzie. A ja tego dnia miałam telefon ze szkoły, bo wszystkie inne dzieci zrobiły baśniowe postacie... – mówi z uśmiechem.

Hospicjum domowe

10 wolontariuszy specjalistycznych – lekarzy i pielęgniarek i dziesiątki pomocników dobrego serca tworzą „Otwarte Drzwi” z Cieszyna. Codziennie swój wolny czas poświęcają chorym, bezpłatnie i bezinteresownie opiekując się nimi. Jak mówią cały czas obalają mit, że jest to tylko umieralnia, bo hospicjum to też życie. Życie obolałe, krótkie ale ciągle życie czasem to właśnie tam niektórzy pacjenci przeżywają jego najwartościowsze chwile. – *Marzy nam się hospicjum stacjonarne, gdzie chorzy mogliby na stałe przebywać. Często członkowie rodziny muszą pracować, albo chorzy są w takim stanie że wymagają opieki medycznej całą dobę, a oddziały szpitalne nie mają możliwości przyjęcia. Dla nich właśnie chcielibyśmy stworzyć dom z pięknym ogrodem, tak aby stworzyć im godne warunki i dobrą atmosferę –* zaznacza Wioletta Staniek. Działka została już przekazana, przez ziemskiego anioła, który w ten sposób wspomógł inicjatywę. Hospicjum ma mieścić się w Zebrzydowicach w pięknej okolicy. Będzie miejsce na duży ogród, a w środku powstanie galeria, kuchnia, pralnia, świetlica i dwuosobowe pokoiki. Wioletta przegląda projekt, który za darmo stworzył architekt. Patrzy na wyliczenia. Potrzeba milion złotych. – *22 czerwca w Cieszynie zorganizujemy koncert, potem poszukamy kolejnych rozwiązań. Cieszymy się, że mamy tak wielu przyjaciół, i wsparcie samorządowców. To hospicjum jest dla nas wszystkich, bo nigdy nie wiadomo, czy właśnie nam nie będzie potrzebne –* dodaje pomysłodawczyni „Otwartych Drzwi”.

Wioletta Staniek co roku w Święto Zmarłych zapala kilkadziesiąt zniczy. Każdy ma swoją historię. Codziennie „Otwarte Drzwi” odwiedzają kilku chorych. Chcesz pomóc i zostać ziemskim aniołem? Wejdź na <http://hospicjumotwartedrzwi.com/>, I TY MOŻESZ POMÓC ING BANK ŚLASKI 57 1050 1083 1000 0090 7210 0499, KRS 0000347243

Dorota Kochman